

Juliusz Gałkowski: Synobójstwo

Okrucieństwo było koniecznością w sytuacji, gdy dowodzący armią musieli wymagać bezwzględnego posłuszeństwa od doskonale wyszkolonych i okrutnych wojaków. Pokazanie faktu, że dowodzący nie ma względu na to, kim jest karany, miał równie zbawienny wpływ na dyscyplinę, jak spanie na gołej ziemi czy jedzenie prostej żołnierskiej stawy – pisze Juliusz Gałkowski w kolejnym tekście z cyklu „Miniatury rzymskie”.

340 lat przed Chrystusem wojska rzymskie toczyły krwawą i zaciętą wojnę ze Związkiem Latyńskim. Był to dopiero początek wielkiej drogi do panowania nad światem, drogi której przebieg był nieoczywisty, a cel jeszcze niewyznaczony. W czasie tej wojny chodziło nie o podboje, lecz o przetrwanie, a istotnym sposobem na nie była bezwzględna dyscyplina; posłuszeństwo bez żadnego ale...

Dowodzący armią konsul Manliusz Torkwatus wydał zakaz łamania szyku i toczenia jakichkolwiek pojedynków z wrogiem. Nie wiadomo, czy Tuskulańczycy (oraz inni wojownicy latyńscy) byli świadomi owego zakazu, jednakże śmiało prowokowali rzymskich wojowników, wyzywając ich na pojedynki przed liniami wroga. I jak to zazwyczaj bywa, prowokacja w końcu powiodła się – rzymski wojownik wyrwał się z szeregu i w brawurowej walce pokonał tuskulańskiego jeźdźca.

Jak istotną rzeczą były walki harcowników, zrozumie każdy, kto choćby na chwilę zastanowi się nad psychiką żołnierza czekającego na bitwę, w trakcie której będzie walczył wręcz, gdzie – niezależnie od wyniku bitwy, prawdopodobieństwo śmierci lub kalectwa było ogromne. Dlatego każda porażka reprezentanta armii przed bitwą mogła złamać jego psychikę. I *vice versa*, każdy sukces podnosił na duchu.

*Mimo tego, że syn stoczył
chwalebny pojedynek i był
bohaterem chwili, to rodowi
przyniósł nie sławę, lecz
hańbę*

Nie dziwota, że powracającego zwycięzcę witały wiwaty i radość towarzyszy broni. Wzmogły się, gdy okazało się, że jest to syn samego wodza –

młody Torkwatus. Jedynym człowiekiem, który się nie cieszył, a wręcz przeciwnie – przeżywał tragedię i niepohamowany żal, był ojciec. Mimo tego, że syn stoczył chwalebny pojedynek i był bohaterem chwili, to rodowi przyniósł nie sławę, lecz hańbę. Jedynym, co mogło go czekać, było potępienie i wyrok śmierci. *Qualis pater, talis filius* – młody Torkwatus wysłuchał wyroku, oddał ojcu salut i niezwłocznie został ścięty przez liktorów. Władza wodza w armii rzymskiej była nieograniczona, a wyroki wypełniano bezzwłocznie.

Możemy się tylko domyślać, jakie wrażenie wywołała ta scena na innych wojakach. Ale skutek był jednoznaczny, wojska latyńskie zostały rozbite do imentu.

Owe *imperia Manliana* są trudne do zrozumienia nie tylko w czasach dzisiejszych. Już Liwiusz zastanawiał się, czy to był przykład *severitas* (cnoty surowości) czy *crudelitas* (zwykłego okrucieństwa). Podobne wątpliwości budził także – już w czasach republiki – wyrok wydany przez samego ojca republiki Lucjusza Juniusza Brutusa.

(...) skazano zdrajców i wykonano na nich karę śmierci. Wykonanie to przez to miało specjalny charakter, że godność konsula nałożyła na ojca obowiązek wykonania kary na własnych synach: los uczynił wykonawcą kary tego, który nie powinien być nawet zwykłym widzem przy egzekucji. Młodzieńcy z najlepszych rodzin stali przywiązani do słupa; ale od wszystkich innych, jakby od osób nieznanymi, ludzie zwracali wzrok tylko ku synom konsula. (...) Konsulowie wkroczyli na trybuny i dano liktorom rozkaz dokonania egzekucji. Zdarto szaty ze skazanych, ochłostano ich różgami, a wreszcie ścięto toporem. A przez cały ten czas przedmiotem ogólnego zainteresowania był ojciec, jego rysy i wyraz twarzy, bo uczucia ojcowskie brały górę przy wykonywaniu prawem przepisanej kary (...)

I chociaż uznawano ową *severitas* za jedną najważniejszych i najgodniejszych rzymskich cnót, to jednak znajdujemy przykłady, gdy budziła ona więcej wątpliwości niż entuzjazmu. Sam Liwiusz historię Manliusza określił mianem smutnego przykładu (*triste exemplum*).

Ale owo okrucieństwo było koniecznością w sytuacji, gdy dowodzący armią musieli wymagać bezwzględności posłuszeństwa od doskonale wyszkolonych i okrutnych wojaków. Pokazanie faktu, że dowodzący nie ma względu na to, kim jest karany, miał równie zbawienny wpływ na dyscyplinę jak spanie na gołej ziemi czy jedzenie prostej żołnierskiej strawy. *Dux severus* wymuszał posłuch swoją bezwzględnością wobec innych i wobec siebie. Czasami musiał nawet posunąć się do synobójstwa.

Juliusz Gałkowski

Przeczytaj inne teksty z serii Miniatury Rzymskie

Zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.